

Obraz

*

Obraz został skończony, wielomiesięczne starania Artura zostały w końcu wynagrodzone. Odpoczywając, jak kowal po ciężkiej pracy, artysta spoglądał na dzieło, swój największy skarb. Pomysł na to, co namalować, przyszedł do niego w chwili kiedy marazm opanowywał jego życie, a on sam już powoli stawiał pierwsze kroki w kierunku pętli. Nie cieszył się z życia, w końcu zaczęło go nawet odpychać (choć kiedyś było to dla niego nie do pomyślenia, z natury był optymistą, a możliwość realizowania swoich pasji dodatkowo cieszyła jego duszę). Jego problemy trwały do chwili, w której zdarzył mu się tamten sen, tak mu się przynajmniej wtedy wydawało. To było dla niego niczym nadejście anioła wskazującego mu drogę w mrocznym lesie. Od tamtej pory zamknął się w domu i ciężko pracował, często nie zasypiając nawet na chwilę. Teraz, dostrzegając doskonałość swojego dzieła, w końcu mógł przestać.

"Stopnie smutku i rozpacz" stało w piwnicy zostawione same sobie. Choć w pokoju nie było nikogo, ciągle paliło się światło, zupełnie jakby twórca chciał pokazać wszystkim duchom, czego dokonał. Nie da się stwierdzić, czy jacyś spirytualni miłośnicy sztuki byli wtedy w pomieszczeniu, ale gdyby byli, oto co by ujrzeli: obraz składał się z niezliczonej ilości kolorowych, geometrycznych figur, które porozrzucane po całym płótnie wydawały się tylko chaotycznym zlepkiem kształtów. Uważny obserwator mógłby jednak ujrzeć coś jeszcze, ukryty sens. W gąszczu trójkątów i kwadratów ukrywał się mężczyzna, któremu Artur nadał żartobliwy pseudonim "serowy człowiek". Swoją nazwę zawdzięczał licznej ilości dziur przeszywających na wylot jego ciało, jakby było ze starej kreskówki. Ów człowiek w rękę trzymał papierosa, a z jego drobnych oczu wypływały łzy.

Artur spał w swojej sypialni ulokowanej na piętrze, dawno tu nie był. Światło księżyca wpadało do pokoju, rozjaśniając łóżko. Mężczyzna był w głębokim śnie, z jego ust ciekła ślina. Nie śniło mu się jednak nic. Był w fazie nieistnienia, odcięcia od rzeczywistości. Nie czuł szczęścia, smutku, strachu lub gniewu, a jego głowy nie wypełniały żadne myśli. Nieoczekiwanie ze snu wyrwały go hałasy i szmery dochodzące z parteru. "Włamywacze" - pomyślał, serce biło mu szybciej, a jego koszula zaczęła nasiąkać potem. Nikt nie powinien wejść do jego domu. Od

momentu, w którym jakiś bezdomny próbował się do niego włamać, Artur kupił najdroższy system antywłamaniowy dostępny na rynku. Mężczyzna nie mógł teraz być zajęty obwinianiem sprzedawcy, który gwarantował stuprocentową skuteczność, musiał działać. Podniósł się z łóżka i powolnym ruchem, praktycznie nie odrywając stóp od ziemi, skierował się ku sypialni. Drżącymi rękami przekręcił klucz. Chciał zadzwonić na policję, ale jego telefon z niewyjaśnionych przyczyn, nie chciał się włączyć, choć Artur mógł przysiąc, że kiedy kładł się spać, urządzenie jeszcze działało. Ogarniała go panika, kiedy poczuł, że coś łapie go za kostkę i ciągnie w dół zemdlał.

*

Była noc, większość pracowników dawno wróciła już do domu by odpocząć i cieszyć się swoim prywatnym życiem. Na 12 piętrze budynku Ketnet Corporation została już tylko jedna osoba. Goniony przez deadline Aleks ciągle siedział na swoim stanowisku. Sztuczne światło wydobywało się z ekranu komputera, pokrywając zmęczoną twarz mężczyzny. Na biurku wały się niezliczone kubki kawy które pomagały mu wytrwać w pracy. Już kończył, zostały mu do napisania ostatnie linijki kodu. Kiedy w jego kieszeni zaczął wibrować telefon, modlił się żeby nie było to nic ważnego. Nieznany numer, pomyślał, że pewnie to jeden z tych natrętnych botów reklamujących jakąś usługę. Mimo wszystko odebrał telefon. Krótka rozmowa spowodowała, że wstał od biurka i szybkim krokiem skierował się w stronę parkingu i szybko wsiadł do samochodu.

Jechał do brata, musiał odwiedzić go w szpitalu i dowiedzieć się, co się stało. W trakcie telefonicznej rozmowy nie poznał żadnych szczegółów. Na drodze nie było dużego ruchu, a mężczyzna wielokrotnie pozwolił sobie na złamanie przepisów, musiał jak najszybciej dotrzeć do Artura. Dawno się nie widzieli, ostatni raz wtedy, gdy Aleks wyjeżdżał na studia, a brat go żegnał. Od tamtej pory ich drogi się nie skrzyżowały, każdy zajął się sobą, nie zaprzatając sobie głowy drugim. Było to o tyle dziwne, że zawsze łączyła ich bardzo bliska relacja. Jako kilkuletni chłopcy stracili rodziców, potem tułali się po rodzinach zastępczych, mając tylko siebie.

W końcu dojechał do szpitala, parking był zupełnie pusty. Aleks wysiadł

z auta i pospiesznym krokiem wszedł do budynku. Białe ściany stanowiły kontrast do mroku panującego na zewnątrz. Mężczyzna podszedł do recepcji i wyjaśnił kobiecie siedzącej za biurkiem, że jego brat znajduje się w tym szpitalu. Recepcjonistka poprosiła jedną z pielęgniarek, żeby zaprowadziła Aleksa do odpowiedniego pomieszczenia. Była to młoda kobieta o kasztanowych włosach. Ruchem ręki pokazała mężczyźnie, żeby za nią szedł.

- Co się stało mojemu bratu? - Aleks nie mógł więcej czekać na odpowiedź. Musiał wiedzieć, co się stało, a do tego momentu jego wiedza ograniczała się do tego, że jego brat znajdował się w jednej ze szpitalnych sal.

-Też chcielibyśmy to wiedzieć, został tu przywieziony przez kierowcę ciężarówki, który znalazł go włączającego się obok autostrady. Był cały w błocie, a na sobie miał tylko piżamę.

- Czy Artur coś wam powiedział?

- Od przyjazdu powtarzał tylko jedno: chcę się zobaczyć z moim bratem. Oboje stali teraz naprzeciwko sali 28.

- Wejdzie pani ze mną? -zapytał.

- Myślę, że lepiej będzie zostawić was samych. W razie czego obok łóżka znajduje się przycisk, proszę go nacisnąć, gdyby potrzebny był ktoś z personelu.

Aleks otworzył drzwi i wszedł do środka. Pomieszczenie nie było zbyt duże. Miało miejsce tylko na szpitalne łóżko, 2 krzesła dla odwiedzających i jakieś medyczne urządzenia których nazw Aleks nie znał. Artur leżał w łóżku i spoglądał przez okno. Kiedy usłyszał dźwięk otwieranych drzwi, powoli odwrócił głowę w kierunku brata. Wyglądał na zmęczonego, jego włosy były rozczochrane, co chwilę drapał się po głowie, policzkach czy ramionach.

- Cześć Al, cieszę się, że jesteś - uśmiechnął się, kiedy to mówił. Jednak widać było, że robi to z wysiłkiem. Aleks dawno nie słyszał, żeby ktoś zwracał się do niego Al. Brat nadał mu ten przydomek, kiedy dopiero uczył się mówić, wypowiedzenie całego słowa wydawało się za trudne, więc mały zatrzymał się na jednej sylabie. Później oczywiście Artur nauczył się mówić, ale Al już został na zawsze. Widząc swojego młodszego brata, mężczyzna bez słowa podszedł do łóżka i przytulił go. Kiedy stwierdził, że już wystarczy czułości,

usiadł na przygotowanym dla gości krześle.

- Jak się czujesz?

- Mogło być lepiej - Artur spoważniał, zrobił krótką przerwę jakby chciał upewnić się że nikt ich nie słucha - Potrzebuję twojej pomocy, nawałem...

- Pomogę ci, ale muszę wiedzieć, co się stało - Chwycił brata za rękę, była zimna, ale Artur jej nie puszczał.

- Nie uwierzysz mi, pomyślisz że zwariowałem.

- Uwierzę.

- Obiecaj mi, obiecaj..., że uwierzysz - Artur zaczął się jękać.

- Daję słowo ..., uwierzę. Powiedz mi, co się stało.

- Skończyłem malować obraz - Gdy to mówił, łamał mu się głos - Ale on, on żyje.

- Jak to ożył? - Aleks nie był gotowy na to, co usłyszał.

- W nim coś jest, ja to stworzyłem. Proszę cię, musisz to zniszczyć. To jest w piwnicy, próbowało mnie zabić - Im dłużej mówił tym głos przykutego do łóżka mężczyzny stawał się coraz cichszy - Nie wierzysz mi, prawda?

- Wierzę, po prostu muszę to przetrwać, pojedę do twojego domu, zniszczę ten głupi obraz i wszystko wróci do normy, tak? W tym czasie ty tu odpoczywaj.

Aleks chciał już wstać z krzesła, ale zatrzymał go brat.

- Uważaj na siebie – wyszeptał.

*

Al nie uwierzył bratu, pomyślał, że chyba rzeczywiście zwariował. Zrobiło mu się smutno na myśl, że po tylu latach spotyka Artura i on okazuje się szaleńcem. Mimo wszystko jechał teraz do jego domu. W jego głowie najprawdopodobniejszym scenariuszem było włamanie: Aleks się obudził, przestraszył i uciekł. Przez jego bujną wyobraźnię wymyślił sobie historię z nawiedzonym obrazem. Jeśli tak było przestępcy już dawno opuścili jego dom, a Aleksowi nie powinno nic grozić.

Dom znajdował się w głębi lasu. Czerwona farba elewacji kontrastowała z zielenią. Ala nigdy tu nie było, jego brat przestał mu lokalizację budynku, żeby mogli się spotkać, ale żaden z nich nie miał na to czasu. Miejsce

wydawało się nienaruszone, co zaniepokoiło mężczyznę. Zgasił silnik i wysiadł z samochodu. Stał przez chwilę w zadumie, narażając się na coraz mocniejsze podmuchy wiatru. Po chwili wrócił do auta, otworzył schowek i wyciągnął z niego rewolwer, miał jednak nadzieję że nie będzie musiał z niego skorzystać.

*

Kiedy drzwi same się zamknęły, zapaliło się światło. Aleks odbezpieczył broń. Zauważył mężczyznę siedzącego na sofie, oddał strzał, serce waliło mu jak szalone. Czy właśnie kogoś zabił? Nagle usłyszał oddech, trafiony człowiek powoli podniósł się i spokojnie ruszył w kierunku Aleksa, który właśnie przymierzał się do drugiego strzału. Paf! Odgłos kolejnego wystrzału rozniósł się po pomieszczeniu. To jednak nie zatrzymało nieznajomego. W końcu Aleks zauważył, kiedy już to zrobił podświadomie zaczął się zastanawiać jak jego oczy nie dostrzegły tego wcześniej. Ciało intruza przeszywało wiele dziur, między innymi w miejscach ważnych organów np, wątroba lub serce. Takie rany zabiłyby każdą normalną osobę. Mimo wszystko stał teraz zaledwie krok naprzeciwko niego, nie upuszczając kropli krwi, gapiąc się na niego swoimi zielonym oczami i z grymasem bólu na twarzy.

- A więc to ty jesteś tym typem z obrazu mojego brata - Aleks starał się utrzymać spokój. Przeważony nie potrafił jednak się ruszyć, a jego serce biło tak szybko i tak głośno, że wydawało się, że wyskoczy mu z piersi.

- A ty jesteś bratem tego nieudacznika - Głos potwora był nieprzyjemny dla uszu, brzmiał jakby ktoś ze zdartym gardłem, tylko u niego było jeszcze gorzej jakby dopiero co napił się żrącego kwasu.-Widzisz, co mi zrobił?

- Kim albo czym ty jesteś?

- Byłem stworzonym przez ból człowieka. Cierpię w każdej chwili... - Wydawał się smutny, kiedy to mówił.- Jedynym, czego chcę w tej chwili, to zemsta. A czy nie ma lepszej zemsty niż pozbycie się najukochańszej osoby wroga.

- Zabijesz mnie? - Mężczyzna chciał rzucić się do ucieczki, ale stopy pozostawały jakby przyklejone do podłogi.

- Spotkałeś się z nim, więc powiedział ci, że jestem tylko postacią z obrazu, a

pewnie wiesz, że obrazy nie zabijają. Co najwyżej jestem ideą, wyobraź to sobie tak, że jestem pistoletem, niby broń ale nigdy nikogo sama nie skrzywdzi, potrzebuje, człowieka który pociągnie za spust. – Mówiąc, wziął Aleksa pod ramię i zabrał w kierunku piwnicy, jego ciało śmierdziało zgnilizną.- Wiesz dobrze, że obraz jest w piwnicy, wystarczy go zniszczyć, ułatwię ci zadanie - Demon otworzył drzwi i wepchnął mężczyznę do środka.

*

Aleks odzyskał przytomność. Spodziewał się, że rozbije się o schody, ale tak się nie stało. Zamiast tego znajdował się w czymś na kształt moczarów, Wszędzie było ciemno, jednak można było dostrzec jakieś źródło światła, gdzieś w oddali. Aleks stwierdził że uda się w tamtym kierunku. Nie mógł pozostać w miejscu a to rozwiązanie wydawało mu się najbardziej logiczne. Jakaś ciecz sięgała mu do pasa, nie była to woda, była ciemnoczerwona i gęsta. Na myśl o tym że prawdopodobnie jest to krew mężczyźnie nabrało się na wymioty. Z każdym krokiem było mu trudniej. W pewnym momencie poczuł ból w udzie, coś go ugryzło. Sięgnął ręką do tafl i oderwał drapieżcę. Wyciągając go na powierzchnię i nie mógł uwierzyć własnym oczom. To przypominało niemowlę, miało za to chropowatą skórę, ogromne czarne oczy, i zęby przypominające te u piranii. Stwór próbował znowu zaatakować tym razem w kierunku twarzy. Aleks krzyknął i odrzucił to jak najdalej, z siłą jakiej nigdy wcześniej nie użył. Postarał się przyspieszyć ale czuł kolejne ataki. Był już tak blisko. Światło było emitowane z białych drzwi znajdujących się na malutkiej wysepce. Poznawał je, to były drzwi do jego pokoju z czasów kiedy był dzieckiem, miała naklejony plakat z jego ulubionym piłkarzem. Mężczyzna nie mógł już dłużej opierać się, pod wpływem ilości napastników upadł i zanurzył się w całości. Czuł że są mu wrywane kawałki ciała. Nagle poczuł że coś go wyciąga. Kiedy spojrzał kto zaczął się histerycznie śmiać. Jego oczom ukazał się Super-bot X w swojej pełnej okazałości. Główny bohater ulubionej kreskówki jego brata.

- Dziękuję, ale dalej twierdzę że masz beznadziejny pseudonim.

Robot nic nie odpowiedział, wziął Aleksa na plecy i zabrał go do jedynej drogi

ucieczki.

*

Przed oczami mężczyzny stał obraz, czuł się jakby dopiero co wybudził się z transu. Mimo że dzieło nie miało żadnej złowrogiej aury, wiedział, że musi je zniszczyć. Nie wiedział jednak zbytnio jak, nie co dzień ma się doczynienia z takimi rzeczami. Rozejrzał się po pokoju, nie widział nic, co mogłoby mu pomóc. Po chwili zadumy uświadomił sobie jednak, co może zrobić, wyciągnął z kieszeni pistolet, zostało mu jeszcze trochę naboju. Naładował broń i z satysfakcją wycelował w oparte o sztalugę płótno. Kiedy już miał strzelać, usłyszał jak ktoś zbiega po schodach. Aleks obrócił głowę, żeby zobaczyć, kto to jest. Ujrzał brata w szpitalnej piżamie, jego głowa była czerwona, wyglądała jakby miała za chwilę wybuchnąć. Kiedy Artur ruszył i rzucił się na Alę, ten nie zdążył zareagować, przyszpilony do ziemi, nie wiedział, co się dzieje. Pistolet wypadł mu z ręki, w tym czasie jego brat okładał go pięściami po twarzy.

- Nie niszc go, to moje dzieło, przestań wszystko niszczyć - Krew zaczynała pokrywać pięści napastnika.

- Artur! Przestań, proszę, proszę! Musimy to zniszczyć, to ma nad tobą kontrolę.

Artur nie słuchał, teraz zaczął dusić swoją ofiarę. Aleks rozpoczął obronę. Najpierw wetknął swoje palce w oczy Artura, a kiedy ten odczuwał piekielny ból zepchnął go od siebie. Szybko podszedł do pistoletu i podniósł go. Ostatni raz spojrzał się na obraz, kąci ust potwora wydawały się iść do dołu, w karykaturalny sposób okazując rozpacz. W tle Aleks słyszał płacz swojego brata.

-Wyjdziemy z tego braciszku-nacisnął na spust-obiecuję ci.